Nr. 47. Kraków, 21 Listopad 1891. Rok VIII.

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Towarzystwo wzajemnej krytyki i rady.

Przed laty dziesięciu uchwalonem zostało w jednem z naszych Towarzystw okręgowych wybranie sekcyi doradczej, któraby na wezwanie każdego członka Towarzystwa była obowiązaną zwiedzić i zbadać jego gospodarstwo, a następnie wydać orzeczenie, czy i o ile prowadzonem jest odpowiednio, lub też jakie należałoby zaprowadzić w niem zmiany. Uchwała ta, jak wiele innych u nas, została tylko na papierze, gdyż oprócz wnioskodawcy nikt tej sekcyi nie wzywał, ani też zdania jej nie zasięgał. Mamy albo zbyt wygórowane wyobrażenie o naszej znajomości gospodarstwa, by żądać rady od drugich, albo też, co zdarza się o wiele częściej, nie chcemy pokazać stron jego ujemnych i narazić się na krytykę.

Tymczasem myśl tę, chociaż w nieco odmiennej formie, wprowadził w życie przeszłego roku p. Fritz Peters w Siedenbollentin w Pomeranii, zaprowadzając tak zwany „Krakehler-verein", o którem wyraża się następująco.

„Jak przegląd bydła ułatwia hodowcom obznajomienie się z postępem w hodowli, tak również korzystnem jest przypatrzenie się wprowadzeniu w czyn u sąsiadów swoich rozmaitych teoryj, o których zwykle wiele słyszymy, ale nie oglądamy naocznie, Z tych więc powodów godnem jest polecenia wiązanie się rolników w małe Stowarzyszenia w celu zbierania się u każdego z nich raz do roku, ażeby obejrzeć całe gospodarstwo, wypytując o wszelkie szczegóły i ganiąc wszelkie błędy i niedostatki, jakie spostrzeżone zostaną. Do tego jednak koniecznem jest, ażeby członkowie Stowarzyszenia nie obrażali się, jeżeli kierunek lub szczegóły ich gospodarstwa ganione będą, gdyż wtedy nie wyrazi nikt zdania swego otwarcie i cały pożytek z tego oglądania będzie udaremniony. Stowarzyszenie nie może składać się ze zbyt wielu członków (najwięcej ośmiu). Od przeszłego roku zawiązało się takie Towarzystwo w naszej okolicy, do którego mam zaszczyt należeć, a mogę zaręczyć, iż zjazdy te są dla mnie nadzwyczajnie interesujące i że oglądanie lepszych od własnych urządzeń zachęca ogromnie do ich naśladowania. Również każdy ze stowarzyszonych stara się o ile możności, ażeby utrzymać wszystko w należytym porządku, dla uniknięcia nagany od swoich kolegów, co ostatecznie wpływa korzystnie na stan jego gospodarstwa. Być może, iż czytelnicy zechcą poznać sposób urządzenia się tego Storzyszenia, przytaczam więc jego statut:

1. Stowarzyszenie składa się z sześciu do ośmiu członków.

2. Celem Stowarzyszenia jest zbieranie się sześć, a względnie ośm razy w roku, a mianowicie za każdym razem u innego członka swego. Pożądanem jest, ażeby przyjeżdżano dosyć wcześnie, n. p. o godzinie dziewiątej rano. Po zjedzeniu skromnego śniadania udaje się Towarzystwo do swego zajęcia, którem jest dokładne obejrzenie całego

gospodarstwa i bezwzględne wytknięcie wszelkich wad, jakie spostrzeżonemi zostaną.

3. Ponieważ głównym celem Stowarzyszenia jest udoskonalenie się w urządzeniu i prowadzeniu gospodarstwa za pomocą wzajemnej krytyki, przeto unikać należy wszystkiego, co zjazdy podobe utrudniać może, postanowiono zatem, by obiady były zawsze skromne i składały się z trzech, a najwięcej czterech potraw. Kto przepisu tego nie wypełnia, oznajmia tem samem wystąpienie swoje ze Stowarzyszenia.

4. Ażeby uniknąć wszelkich poprzednich zawiadomień i dać możność każdemu członkowi urządzenia się w ten sposób, by nie był przeszkodzony w przybyciu na zgromadzenie, oznacza się zaraz na pierwszym zjeździe miesiące, w których zebrania owe odbywać się mają i wybiera się w nich dnie, przypadające w czasie pełni księżycowej, ułatwiające wieczorny powrót do domu.

5. Co do kolei, w której zjazdy owe u każdego z członków odbywać się mają, rozstrzyga w pierwszym roku los; porządek ten zatrzymuje się już i nadal z tą tylko różnicą, iż w roku następnym zaczyna się od numeru 2-go, w trzecim od 3-go i t. d., wskutek czego zebranie u każdego członka ponawia się w tym samym miesiącu dopiero po sześciu, a względnie ośmiu latach.

6. Czy żony stowarzyszonych mają bywać wraz z mężami na tych zebraniach, nie już celem krytykowania gospodarstwa sąsiadek, lecz dla rozszerzenia koła swych stosunków towarzyskich, uchwalonem być ma zaraz na pierwszem zebraniu, przy czem członkowie zaopatrzyć się powinni odpowiedniem upoważnieniem swych pań. Na naszych zebraniach bywają stale i żony stowarzyszonych, przyczyniają się tym sposobem do uprzyjemnienia swobodnej już chwili przy obiedzie po odbytej czynności".

Stowarzyszenia podobne zawiązywać się mogą w obrębie Towarzystw rolniczych okręgowych, nie wymagają one wielkiej ilości członków, wkładek pieniężnych lub innych opłat, nie troszczą się o porządek dzienny obrad, nie dają żadnych premij, ani też potrzebują subwencyj, a pożytek z nich może być wielkiej donIosłości, byle nie krępować się żadnemi względami przy wypowiadaniu przekonania swego i ograniczyć się na jak najskromniejszem przyjęciu. Zyskać na tem może nietylko postęp w gospodarstwie naszem, ale jednocześnie ożywi się ruch towarzyski bez narażania się na wielkie koszta. W czasie istnienia Towarzystwa rolniczego w Królestwie polskiem odbywały się podobne zebrania dosyć często, chociaż w nieco odmiennych warunkach, na szersze rozmiary i bez tak dokładnie określonych statutów. W Galicyi ponawiane kilkakrotnie próby podobnych zjazdów rozbijały się zwykle wskutek zbyt wystawnego przyjęcia, które przy obecnych stosunkach gospodarskich było dla wielu mniej zamożnych gospodarzy wprost niemożliwe. Może więc przykład powyższy, ograniczający ilość członków i wzbraniający statutem wykwintnego przyjęcia, a wskazujący dokładnie cel i obowiązki stowarzyszonych podziała zachęcająco.

Międzynarodowa wystawa ogierów w Wiedniu.

Dnia 19 października r. b. zamkniętą została w Wiedniu przeglądowa wystawa ogierów, która spowodowała znawców do wynurzenia zapatrywania swego co do obecnego kierunku hodowli koni i wartości rozmaitych krzyżowań, Zdania te zasługują w każdym razie na zanotowanie, chociaż nie mogą odnosić się w całości do hodowli w kraju naszym.

I tak w n. 84 „Wiener landw. Zeitung" czytamy następującą krytykę:

„Podczas gdy Francuzi, Węgrzy i Niemcy, świadomi celu swej hodowli nie szczędzą żadnych kosztów, by wyswobodzić się z zależności od Anglii, wystawa w Wiedniu stała się tryumfem zagranicy.

Potęga angielskiej hodowli koni leży w tem, iż wywozi materyał hodowlany, a sprowadza remonty; że za jednego lub drugiego ogiera otrzymuje taką cenę, iż wystarcza do zakupienia 100, a nawet 500 remontów,

Nasza hodowla doszła wreszcie do tego, iż znajdują się całe prowincye, w których pobieranie koni dla wojska stało się niemożliwem, natomiast sprowadzanie rozpłodników zagranicznych kwitnie w całej pełni. Od lat 14 czyniono wszystko, ażeby hodowców naszych odzwyczaić od produkowania szlachetnego materyału rozpłodowego. „Należy hodować remonty" powiadano „gdyż tych potrzebujemy". Obecnie, gdy produkcya ich nawet przy sprowadzaniu reproduktorów zagranicznych stała się w wielu razach niemożebną, urządza się wystawę i zaprasza zagranicę, ażeby naocznie udowodnić, iż nie potrafimy nic zdziałać.

Należy jednak przyznać, iż hodowcy nasi w dwóch przynajmniej kierunkach nie dali się zawstydzić.

To co się szuka i płaci zagranicą i od której produkcyi odzwyczajono zupełnie hodwców naszych, a mianowicie ogiery krwi mięszanej, które nazywamy zwykle ogierami półkrwi lub stadnikami, ukazało się rzeczywiście w skromnej ilości na wystawie; natomiast znalazła się tam poważna ilość przedstawicieli owych dwóch zawodów (Schläge), których racyonalne zużytkowanie podniosłoby znacznie wyżej cenę naszych koni użytkowych i rentowność ich hodowli, aniżeli ów materyał rozpłodowy, który sprowadzany jest obecnie z zagranicy.

Kto chce hodować konie wierzchowe, musi mieć w bliskości dobrego, wypróbowanego w wyścigach ogiera folbluta. Ale i dla tych, którzy chcą wychowywać szybkie i okazałe konie zaprzęgowe, jest pięknie zbudowany „Goliat" lub „Achilles" więcej pożądanym, aniżeli „Achill-Aga" lub „Liliputaner" z królewskiego stada w Würtenbergii. Że wyprowadzanie obok innych na wystawę takich ogierów jak Goliat i Achilles ubliżałoby ich godności, rozumie się samo przez się, a ich zalety i kształty znane są każdemu, który w folblucie nie uznaje nieprzyjaciela hodowli krajowej i nie stara się omijać go.

Jeżeli więc nasze najlepsze ogiery nie ukazały się na wystawie, to natomiast znajdowała się na niej dosyć znaczna ilość innych folblutów, o którychby zapytać należało: dlaczego dotychczas do hodowli krajowej zakupionemi nie zostały? Odpowiedź na to daje dobitnie cały szereg przedstawionych na wystawie halblutów zagranicznych.

Drugi zawód naszych ogierów, o których obecnie mówić chcemy, nie potrzebował także, ściśle wziąwszy, być przedstawionym na placu wystawy.

Gdyby urządzono gonitwę z ciężarami i bez bicza, to przekonanoby się, że nasze czyste rasy przedstawiają w tym kierunku zalety pierwszorzędne w całym świecie. Z pomiędzy tych najlepszych i najpiękniejszych koni pociągowych możnaby wybrać znakomity materyał hodowlany, a wtedy owe poszukiwane zagranicą halbluty znalazłyby się i u nas, chodzi tylko o to, ażeby umiano wybierać w miejscu właściwem, czego nie czyniono od lat czternastu".

W innym artykule tegoż samego pisma dzieli sprawozdawca wszystkie 110 wystawione w Wiedniu ogiery na trzy grupy, z których pierwszą przedstawiają ogiery najszlachetniejszej krwi, czyli folbluty, drugą zwierzęta odznaczające się doskonałą i kształtną budową, przeważnie ogiery krwi zimnej, trzecią zaś owe, które nie zapewniają pokoleniu swemu ani jednej ani drugiej wymienionej powyżej zalety, czyli ogiery krwi mięszanej, tak krajowego jak zagranicznego chowu.

„O tych ostatnich — mniema sprawozdawca — iż niewarto wiele mówić, gdyż nie dają one żadnej pewności przelewania na potomstwo choćby najpiękniejszych swych kształtow. Należałoby zatem ubolewać, gdyby choć jeden z nich dostał się tam, gdzie hodować można i należy czystą krew noryjską i gdzie stosowne są tylko ogiery wyścigowe lub najpiękniejsze okazy własnej ustalonej już rasy.

Pod względem wczesnego dojrzewania, silnego, i zdrowego rozwijania się, oraz wewnętrznej odporności, konie alpejskie przewyższone być mogą jedynie przez folbluty wyścigowe, których potomstwo wychowane na pastwisku i nie rozepchane koniczyną, posiada silniejsze członki od wszelkich innych koni półkrwi, nie może więc i w tym kierunku uczynić ujmę krzyżowaniu z norykami. Co się tycze kształtów (Schnitt), to są one przedmiotem zmiennej mody, mniej zatem ważne od właściwego materyału. Ogiery więc wyścigowe nie mogą tu nic zepsuć, a nawet kształty swe przelewają na potomstwo daleko trwalej, aniżeli nowomodne Norfolki i półkrwi Normany, których używać mają obecnie do klaczy noryjskich. Że rasa ta obejść się nareszcie może sama w sobie bez wszelkiego łączenia z folblutami krajowemi lub z ogierami półkrwi angielskiej, francuskiej, belgijskiej lub północno niemieckiej, dowodzą przedewszystkiem dwa deresze br. Jordis z Weissenbachu i Styryi, które zakupione zostały przez rząd węgierski.

Między 110 ogierami, przyprowadzonemi na wystawę wiedeńską, znajdowało się 18 folblutów wychowanych w państwie austryacko-węgierskiem, 33 krajowych ogierów półkrwi, 6 Anglonormanów, 6 Wschodnio-fryzów, 15 pochodzenia belgijskiego, 29 rasy noryjskiej i 5 kłusaków (Traberhengste).

Wśród 18 folblutów wyróżniały się znane już wyścigowce: zwycięzca z r. 1888 „Triumph"; z r. 1889 „Villám"; niezużyty „Titian"; przepyszny „Ametyst"; hr. Esterhazego „Schenkenwald" i „Verschwender"; ks. Auersperga „Honi"; hr. Kinskyego „Giaur" i „Alic" i wiele innych.

Liczny szereg ogierów półkrwi rozpoczynał się od koni hr. Berchtolda. Znakomite angielskie „Pedigree" ukazały się w rozmaitem, nie zawsze szczęśliwem krzyżowaniu z Ardenami i Lipizzanerami. Zdolnością spadkobierczą wyróżniały się cztery Wschodnio-fryzy p. Schlesingera, które wyglądały jakoby ulane z jednej formy.

Po Fryzach następowały ogiery belgijskie braci Löbstein z Monachium, które również zakupił rząd węgierski. Sześć tych ogierów, które przydać się mogą skutecznie do ulepszenia hodowli koni włościańskich, wykazują dowodnie, równie jak i wszystkie ogiery noryjskie, iż od najmłodszych lat swoich miały dostateczną sposobność do rozwinięcia płuc i że zabrakło im czasu do nabycia w stajni szczudeł. Nie mają one wprawdzie tak zwanego grzbietu kawaleryjskiego, ale posiadają wszelkie zalety, których wymaga artylerya, jak również rolnictwo i przemysł. Jeżeli się chce hodować z nich konie wierzchowe, to należy tylko użyć dobrego ogiera folbluta.

Pinzgauery ciężkiego i najcięższego kalibru nie ukazały się obecnie, a jeżeli prawdą jest, iż skazane są one na wymarcie, jak to na wystawie z ubolewaniem opowiadano, to przynajmniej nie wykazała ona wcale, iż nie będzie czem ich zastąpić. Przeciwnie przekonano się dostatecznie, do jakiej wysokości dojść może nasz chów koni półkrwi bez użycia folblutów lub koni zbyt ciężkich".

Z ogierów przyprowadzonych na wystawę sprzedaną została dosyć znaczna ilość. Zaraz po otwarciu wystawy zakupił rząd węgierski 2 ogiery noryjskie br. Jordisa i 5 belgijskich p. Löbsteina. Przed zamknięciem wystawy nabył rząd austryacki 25 ogierów dla stacyj krajowych, a mianowicie: 2 folbluty, „Honi" od ks. Auersperga i „Gazogen" od p. Drehera; 8 ogierów półkrwi: „Favory Square Susy", „Cure All-Danau" i „Neapolitano-Blinkbonny" od Zygmunta hr. Berchtolda, „Dahoman" Jakóba br. Romaszkana, „Doctor" Korala hr. Buquoy, „Bella" p. Aleksandra Chwalibogowskiego, „Modell" p. Ryszarda Merlina, „Carneval" Jana hr. Harracha; 4 oryginalne Wschodnio-Fryzy i jednego oryginalnego Anglo-Normanna od firmy Schlesinger et Comp. w Wiedniu, oraz 9 doskonałych ogierów zawodów zimnej krwi. Rząd saski nabył 2 Anglo-Normanny od firmy Schlesinger et Comp. i półkrwi „Kemény Gyerek" od nadporucznika Radványi. P. Antoni Dreher kupił 3 ogiery belgijskie od firmy braci Löbstein. Oprócz tego sprzedano 9 ogierów krwi zimnej rozmaitym innym osobom, znany więc wynik sprze-

daży przy zamknięciu wystawy wynosił 46 ogierów. Pierwsza zatem próba przeglądu ogierów powiodła się pod względem handlowym dosyć dobrze. Ogierów z Galicyi było bardzo niewiele.

Próby zapobieżenia psuciu się kartofli.

Niezwykle mokry rok obecny był dla kartofli nader niepomyślnym; zepsuły się one nietylko w Galicyi, ale uległy zarazie w rozmaitym stopniu w całej prawie Austryi, oraz w środkowych i północnych Niemczech. Mimo jednak powtarzającego się dosyć często nieurodzaju tego tak ważnego płodu, rolnicy nie przedsiębrali dotychczas większych starań w celu zwalczenia owej zarazy niszczącej kartofle, zniechęceni są bowiem bezskutecznością zalecanych powszechnie środków, które dotychczas nie okazały się pomocnemi. Spuszczano się więc na los szczęścia w nadziei suchego lata, powstrzymującego zwykle najskuteczniej psucie się kartofli, oraz dobierając odmiany ich, które w roku wilgotnym posiadają największą siłę odporną.

Ażeby więc przekonać się o możliwej skuteczności niektórych środków, które przynajmniej teoretycznie jako właściwe uważane być mogą, rozpoczął w tym roku pan v. Nikolaus z Thümen rozmaite próby w tym kierunku i postanowił prowadzić je tak długo, aż uzyska pewne już i niewątpliwie skuteczne wyniki. Krótkie sprawozdanie z doświadczeń tegorocznych nmieścił on w nr. 43 „Oestr. landw. Wochenblatt“, a lubo nie mają one jeszcze donioślejszego znaczenia, dają jednak pewne punkta wytyczne i zachęcić mogą innych rolników do prowadzenia dalszych doświadczeń.

Próby te urządzone zostały na folwarku w okolicy Cieplic. Gleba użyta do powyższego celu jest gliną dosyć ciężką, urodzajną i w dobrym stanie nawozowym, lecz z podkładem nieprzepuszczalnym; do sadzenia użyto kartofli „Morawskich“, białych, późno dojrzewających. Na dosyć obszernym łanie wytyczono w środku 4 jednakowe parcele, obejmujące dokładnie po jednym arze (27·8 sążni kwadr.). Parcela 1sza służyła do porównania i na niej nie użyto żadnych środków zapobiegawczych; na parceli 2 ścięto sierpem nad samą ziemią nać dnia 8go sierpnia; parcela 3 została w tymże dniu skropiona roztworem, zawierającym po 3 kg. witryolu miedzi i po tyleż niegaszonego wapna na każde 100 litrów wody, przyczem użyto 1 hektoliter tego płynu na 1 ar, a dnia 10 września powtórzono owe skropienie w tej samej ilości nareszcie na parceli 4 przyciśnięto rzędy i nać ciężkim, gładkim walcem.

W czasie kopania kartofli dnia 7 października okazało się, że nać na parceli 3, lubo nieco przyschnięta i obumarła, trzymała się jednak prosto, gdy na reszcie pola uschła już i upadła zupełnie. Wskutek niepomyślnego lata plon kartofli wypadł na całym łanie bardzo niepomyślnie; przy wydobywaniu znajdywano wiele kłębów zupełnie zepsutych, lub mających tylko małe części zdrowe Z parceli 1, na której nic nadzwyczajnego nie robiono, zebrano kartofli 54 kg., między któremi było 3·5 kg. zepsutych; z parceli 2, na której ścięto nać zieloną, zebrano 32 kg., a w tem 1·6 kg. zepsutych; z parceli 3, skropionej roztworem witryolu miedzi, uzyskano 50 kg., w których było 1·5 kg. zepsutych; z parceli 4, z przywalcowaną nacią, uzyskano 46·5 kg., w czem 1·5 kg. zepsutych.

Z wyników powyższego zbioru okazuje się, iż odmienne postępowanie z nacią wpłynęło na większą lub mniejszą ilość kartofli zepsutych, która najwyższa była na parceli 1, pozostawionej w zwykłej uprawie, wynosiła bowiem 7% całego zbioru. Skrapianie naci roztworem witryolu miedzi, które uznano jako pożyteczne najprzód we Francyi, a w roku przeszłym także i w innych krajach, okazało się i przy tej próbie najskuteczniejszem, gdyż kłębów zepsutych było tylko 3%, zatem znacznie mniej, aniżeli na innych parcelach.

Również i przywalcowanie naci dało dobry rezultat, gdyż ilość kartofli zepsutyah wynosiła także tylko 3%, na innych zaś dochodziła do 7%. Skutek ten uzyskano prawdopodobnie (przez przygniecenie ziemi i naci) usunięciem możności dostania się do kłębów grzybkom Phythophthora infestans za pomocą wilgoci spływającej z prosto stojących badyli do szpar znajdujących się w ziemi. Zdaje się, iż walcowanie w poprzek rzędów byłoby jeszcze skuteczniejszem.

Nareszcie zcinanie zielonej naci zmniejszyło wprawdzie ilość zepsutych kartofli, uszczupliło jednak plon ogólny, a kłęby były bardzo drobne. Z tych więc powodów środek ten nie może być polecany.

W każdym razie żałować należy, iż próby powyższe przeprowadzone zostały w jednym tylko kawałku pola i w zbyt małych rozmiarach.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie.

Co to jest za choroba zwana przez lud nasz „jęczmieniem u świń“?

Oznaki tej choroby są następujące: świnia dostaje naprzód wrzodu na podniebieniu lub na dziąsłach, nie chce jeść, chodzić, a gdy się temu nie zaradzi, zdycha w kilku dniach.

Z czego ta choroba powstaje i jaki jest najlepszy środek do jej usunięcia? *S.*

Odpowiedź.

Jęczmień alko rankor.

Wspomnianemi nazwami oznacza lud chorobę u trzody, która niczem innem nie jest, jak zapaleniem podniebienia lub dziąseł, powstałem wskutek obrażenia błony

śluzowej paszczy z następowem wtargnięciem istot gnilnych (septycznych), które powodują nietylko miejscowe owrzodzenie, sączące brudną posokowatą cieczą, lecz także ogólne posokowate zakażenie krwi, kończące się śmiercią zwierzęcia.

Do niedawna zaliczano ją do chorób wąglikowych (Stomonthes), przypisując powstawanie pożeraniu przez trzodę mięsa lub krwi, pochodzących ze zwierząt padłych na wąglik. Od czasu jednak wykrycia charakterystycznych prątek wąglikowych sprawdzonem zostało, że trzoda prawie nigdy na wąglik nie zapada, a nawet bardzo trudno zarazić się daje, przeto to przypuszczenie upaść musiało. Sposób życia trzody, polegający na żerowaniu po różnych miejscach i przyjmowaniu rozmaitych ciał organicznych w rozkładzie będących, oraz niewłaściwy sposób karmienia tejże częstokroć odpadkami zgnilizną dotkniętymi, bywa jedynie powodem infekcyi, tem łatwiej, że ciała septyczne nawet po ugotowaniu nie tracą na swojej jadowitości.

Leczenie polega na jak najspieszniejszem wymywaniu wrzodów 5% roztworem kwasu karbolowego, a nawet na wypaleniu tychże żelazem do czerwoności ogrzanem. *Dr. W.*

ROZMAITOŚCI.

Zmiana nasienia. Na ogólnem zgromadzeniu Wydziału Niemieckiego Tow. roln. nadradca Rimpau ze Schlaustedt przedstawił wyniki dotychczasowych prób zmiany nasion tych samych odmian. Okazało się z nich, że uzyskanie znacznej większości plonu przy zaprowadzonej zmianie nasienia, tylko w bardzo rzadkich wypadkach, korzystnemu wpływowi tej zmiany przypisać można było, że nawet i w tych niewielu wypadkach nie była ona zbyt znaczną, a mogła wypływać jedynie z pomyłek, popełnionych w ciągu trzech lat próbnych. Daleko częściej natomiast zdarzało się, iż nie spostrzeżono żadnego skutku tej zmiany, z czego bardzo słusznie wnosić można, że zmiana nasienia nie ma żadnego znaczenia. Gdyby na podstawie tych prób dało się udowodnić, jak mniema p. Rimpau, że zmiana nasienia i przeniesienie go w inne warunki życia, nie jest korzystniejszem od ciągłej uprawy pewnej odmiany zboża w jednej miejscowości i pozostawienia jej w tych samych warunkach, to ujemne wyniki tych prób nabrałyby wielkiej doniosłości, wiadomo bowiem, jak wielu jeszcze gospodarzy wierzy więcej w korzyści zmiany nasion, aniżeli w sprowadzenie lepszych odmian i jak wiele co rok wydają na to pieniędzy.

Zapobieganie gorączce porodowej u krów. Pan Hink, weterynarz obwodowy w W. Ks. Badeńskiem, dowodzi w „Berl. Thierärztl. Wochenschrift“, że gorączka pokarmowa, czyli porodowa, jest tylko silnem cierpieniem głowy. Powodem tych cierpień ma być napływ krwi do głowy, a ścisła dyeta środkiem zapobiegającym złemu. Pan Hink radzi zatem, ażeby krowy, które odznaczają się mlecznością i są dobrze żywione, dostawały połowę tylko lub czwartą część dziennej paszy na 8 dni przed ocieleniem. Pasza ta lekko strawna, wodnista, miękka, powinna być dostarczana krowie jeszcze przez 4 dni po ocieleniu; później może dostawać $^1/_4$ część suchej paszy i stopniowo coraz więcej. Jeżeli krowa jest mleczna, należy zdajać ją już przed ocieleniem, po ocieleniu zaś przez dwa lub trzy dni co dwie godziny, to jest jak można najczęściej. Zaleca przytem p. Hink zadanie krowie w sam dzień ocielenia lub nawet przedtem, lekarstwa przeczyszczającego (np. $^1/_2$ kg. soli glauberskiej) w połączeniu z pożywieniem klejowatem i olejowem. Przepisy te nie zawierają w sobie nic nowego; każdy staranny gospodarz posługuje się podobnemi środkami dla uchronienia krowy od febry porodowej, wszelako powaga człowieka fachowego dodaje im ważności i znaczenia.

Stocetnarowa krowa. Dr. Stebler z Zurychu zamieścił w „Landw. Presse“ wiadomość o krowie, która w przeciągu roku dała 100 ctn. cłowych (5000 kg.) mleka. Krowa ta należy do rasy Simmenthalskiej i jest własnością dra Müllera, ma lat 12, dała pięcioro zdrowych cieląt i jest znowu cielna od 24 sierpnia. Od dnia 4 maja, w którym ciele jej sprzedane zostało, dała 5397 kg., czyli 54 ctn. podw. mleka, a w latach poprzednich odznaczała się równie zadziwiającą mlecznością. Ilość mleka dochodziła do 31 kg. dziennie. Ponieważ mleko to sprzedawanem było jako świeże, cena litra wynosiła 9 ct., kupno więc krowy tej opłaciło się właścicielowi sowicie.

Dla zabezpieczenia dobrego smaku masłu, które dla własnego użytku na zimę ma być przechowane, używają w Ameryce następującego sposobu: Masło robione w sierpniu, wrześniu lub październiku, składają w garnki gliniane (używane zwykle do zlewania smalcu) i zalewają je wodą tak słoną, ażeby jajo utrzymać się w niej mogło. W zimie, gdy się masło bierze do użytku, należy przepłukać je w świeżej krynicznej wodzie, a smak jego będzie równie przyjemny jak masła świeżego.

Przeciw użyciu Sacharinu powstają tak władze rządowe jakoteż powagi naukowe i akademie niektórych miast europejskich, a nawet amerykańskich, domagając się na mocy doświadczeń i analiz chemicznych wzbronienia sprzedaży tej nowej produkcyi. Węgierska rada zdrowia motywuje to żądanie tem, że sacharin nie jest cukrem, ale łatwo jako taki przez publiczność kupowanym być może, że nie ma własności pożywnych, że dłuższe użycie go jest szkodliwem dla zdrowia i że łatwo użytym być może do wszelkiego rodzaju nadużyć i oszukaństw.

Nowy sposób niszczenia szkodliwych roślinom owadów. P. Decaur, członek kilku Towarzystw naukowych we Francyi, poszukując w r. 1888 za chrząszczem zwanym „Silpha opaca“, spostrzegł w jednej miejscowości departamentu północnego całe pole buraków zjedzone przez pędraki „Melolontha vulgaris“. Tylko jedno pasmo

buraków nietknięte przez owady trzymało się zielono i świeżo. Właściciel pola nie umiał wytłómaczyć tego zjawiska, przy dalszych jednak poszukiwaniach okazało się, że w nawozie, którym ta część pola użyźnioną została, było mnóstwo szmat, pochodzących z ogromnej kupy gałganów, używanych do czyszczenia i sprzedanych przez Towarzystwo kolejowe. Szmaty te przesiąkłe olejem skalnym, ochroniły buraki od napaści owadów.

Przejeżdżając we 2 lata później przez tę samą miejscowość, p. Decaur zatrzymał się umyślnie dla porozumienia się z właścicielem owego pola i dowiedział się, że od czasu użycia wspomnionego nawozu żaden owad nie pokazał się na niem. Nie poprzestając na tem świadectwie pan Decaur udał się do kilku innych gospodarzy, którzy uczestniczyli w zakupnie reszty owych szmat i przekonał się również z ich opowiadania, że nietylko pędraki, ale ani szare gąsienice „Agrotis segetum“, ani inne owady nie pojawiały się na polach, na których szmaty te rozrzucone były.

Z późniejszych doświadczeń p. Decaura dowiadujemy się również, że szmaty maczane w oleju skalnym chronią buraki cukrowe od Nematodów (Heterodera Schachti) i że działanie środka tego nie ogranicza się na skutku jednorazowym, jak np. przy użyciu węglanu siarki, ale trwa przez ciąg lat trzech. Może odkrycie p. Decaur'a okaże się korzystnem także dla właścicieli winnic.

Korzyści z drzew owocowych. Hodowla drzew owocowych tak znaczne przynosiła korzyści w ostatnich czasach, że zdarzało się nieraz ogrodnikom mieć 50—70, a nawet 80 marek dochodu z jednego drzewa gruszkowego. Obecnie dowiadujemy się, że pewien właściciel ogrodu koło Spandling sprzedał 5 drzew starych i 5 młodych za 3700 marek! zmuszony bowiem do odstąpienia pod kolej części swego ogrodu, zażądał tak wysokiej sumy za odszkodowanie i w końcu uzyskał ją!

Polepszenie gnojówki. Gnojówka jak wiadomo zawiera w sobie wiele części amoniakowych, a stosunkowo bardzo mało kwasu fosforowego; brak tego ostatniego objawia się zawsze jednostronną wydatnością zbioru. t. j. większą ilością słomy i liści, aniżeli ziarna i gląbi korzeniowych (np. buraków). Z tego powodu zaczęto w ostatnich czasach tak w gospodarstwach północnoniemieckich, jakoteż w szwabskich, dodawać kwasu fosforowego do gnojówki, a działalność nawozu płynnego ma być wtedy tak skuteczna, że zbiory poprzednie nie mogą iść nawet w porównanie z temi, które zebrano na ulepszonym w sposób powyższy nawozie. Ponieważ kwas fosforowy nie wszędzie znachodzi się w stanie ciekłym, należy zatem na 1 m. kub. gnojówki wziąć 2 kg. 50% kwasu siarczanego, który w takiem rozcieńczeniu nie jest ani szkodliwym ani palącym, zmieszać go z 1 kg. 12—18procentowego superfosfatu, i wlewać pomału do dołu, czyli zbiornika z gnojówką, po wlaniu tej mieszaniny gnojowka zacznie się burzyć, osad zaś znajdujący się na spodzie porusza się, a cała zawartość zbiornika zostanie dobrze wymieszaną, zanim wypompowaną będzie. Lotny kwas węglowy amoniaku zawartego w gnojówce przeistaczając się skutkiem wlanych do gnojówki kwasów w nielotną sól amoniakową kwasu fosforowego i siarkowego, powoduje burzenie się cieczy; amoniak kwasu fosforowego znany jest jako wyborne pożywienie dla roślin. Gnojówka w ten sposób przyrządzona nie wywiera tak zwanych „skutków palących“ na łąki i pola pastewne i jako nawóz „całkowity“ działa równie dobrze na ilość i jakość siana, jakoteż i na wytwarzanie się ziarna.

Dla powstrzymania porostu trawy na ścieżkach ogrodowych, czytamy w „Wien. Landw. Ztg.“ następujący środek, podany przez p. Richtera, dyrektora szkoły rolniczej: „W lecie, gdy ziemia dobrze jest wyschnięta, należy ją przekopać, ubić silnie, a następnie polać gorącym odwarem smoły węgla kamiennego (jak się to czyni przy pokrywaniu dachu papą). Po ścieżkach urządzonych w ten sposób nie należy chodzić tak długo, dopokąd zupełnie nie wyschną, a wtedy należy je posypać cienką warstwą grubego piasku.“ Dobrze jest także zestrugawszy chodniki do głębokości 15 cm. posypać je popiołem z węgli kamiennych, a później grubym piaskiem.

Środek przeciw zającom. Wiadomem jest miłośnikom hodowli drzew owocowych, jak trudno ustrzedz je w czasie śnieżnej zimy od uszkodzeń przez zające. Pożądanem będzie zatem podanie wypróbowanego środka, który zapomocą smarowania, złożonego z wapna, ziemi, odchodów krowich i ludzkich i asafetydy rozpuszczonej w spirytusie, ochronił już tysiące drzew, nawet w czystem zasadzonych polu, od napaści tych szkodników. Pomimo śladów zdradzających obecność zajęcy, żadne z drzew posmarowanych tą mięszaniną nie bywa uszkodzone, nawet płoty z głogu, które zwykle podlegają zniszczeniu, ocaleją, gdy się je pokropi tym roztworem. Niewiadomo, czy zawartości kloaczne, czy asafetyda, stanowią główną skuteczność tej mięszaniny, zawsze jednak przyznać potrzeba, że oba te środki są tanie i łatwo użytemi być mogą.

Ażeby ryby nie udusiły się w stawach zamarzniętych, wbija się w staw kilka pali, łączy się je drążkami odstającemi na 1 — 2 cm. od powierzchni wody, na drążkach tych układa się tyczki i pokrywa je liściem, trawą, mierzwą, gałęziami i t. p. Pod takiem nakryciem staw nie zamarza a oszczędza się zimą trudnego rąbania w lodzie przerębli. Od wielkości stawu zależy ilość takich pokryć, które nie powinny być zbyt małe, mniej więcej 3 metry w kwadrat. Jeżeli woda w stawie wznosi się lub opada, natenczas należy zbić tratwę z drzewa, pokryć ją w opisany sposób i umieścić w miejscach, gdzie głębia największa.

Praktyczne próby kiełkowania. Próby kiełkowania mogą być łatwo przeprowadzone w następujący praktyczny sposób. Potrzeba do tego zaopatrzyć się w dwie gliniane podstawki do wazoników i jedną szybę szklanną. Podstawki powinny mieć 15 i 20, albo 18 i 24 cm. średnicy, szyba zaś szklanna 21 lub 25 cm. Mniejszą średni-

cę mająca podstawka powinna mieć zarazem niższe brzegi, tak iżby szyba szklanna mogła szczelnie do brzegów większej przylegać, gdy się obie podstawki jedna w drugiej umieści. Dla przeprowadzenia kilku prób kiełkowania w podobnym aparacie, potrzeba porobić kratki na wewnętrznej stronie podstawki ostrem jakiem narzędziem, tj. podzielić ją na 4, 6 do 12 pól i zaznaczyć je numerami. Wysypawszy nasienie, które próbować mamy, na biały papier, odrachowujemy 30 do 100 ziarnek, wsypujemy do przegródki Nr 1 i notujemy każde zosobna. Gdy tak wszystkie przedziałki mniejszej podstawki są napełnione, wstawiamy ją w większą, wodą napełnioną podstawkę, przykrywamy szklaną szybą i umieszczamy w ciepłem miejscu. Najlepiej jest postawić na piecu na brzegach dwóch cegieł. W miarę stopnia ciepła, w którem są umieszczone ziarna zaczynają kiełkować w przeciągu 2 lub nawet jednej doby; wtedy wyjmuje się je z podstawki i zanotowuje przy poprzednich zapiskach. Doraźne usuwanie kiełkujących nasion jest z tego powodu koniecznem, że później takby się razem zbiły i zrosły, że niepodobnaby było rozróżnić je i odrachować.

Oznajmienia.

Komitet Tow. rol krakowskiego otrzymał od W. c. k. Ministerstwa rolnictwa następujące zawiadomienie:

Wskutek zamknięcia granicy szwajcarskiej i bawarskiej dla bydła pochodzącego z państwa węgiersko-austryackiego, nagromadził się w niektórych prowincyach jego, szczególnie zaś w Tyrolu i w Voralbergu znaczny zapas bydła rozpłodowego. Ażeby stagnacyi tej w sprzedaży zaradzić, oraz ułatwić hodowcom krajowym nabycie bydła rozpłodowego z tych prowincyj, Dyrekcya kolei państwowej przyznała transportom z wymienionych okolic w ogóle te same ulgi, jakie udzielała dotychczas dla bydła rozpłodowego, a mianowicie opłatę po 10 ct. od wagonu i kilometra na czas od 15 października do końca listopada b. r.

L. 92.262.

Obwieszczenie.

C. k. Rząd krajowy szląski rozporządzeniem z dnia 17 października 1891 r. l. 13.723 zniósł swe zarządzenia co do wprowadzenia bydła rogatego, owiec i kóz z Galicyi do Szląska, które zostały ogłoszone tutejszym okólnikiem z dnia 9 maja 1890 r. l. 32.262 i zarządził co następuje:

Wprowadzanie przeżuwaczów ma się odbywać w regule koleją żelazną i przez stacye kolejowe ustanowione do ładowania tych zwierząt.

Wprowadzanie drogami krajowemi dozwolone jest aż do odwołania tylko przez Bielsk.

Wprowadzone bydło musi być zaopatrzone w przepisany paszport, w którym ma być potwierdzone pochodzenie z okolic wolnych od zarazy, jak również niepodejrzany stan zdrowia zwierząt.

Wprowadzane bydło ma być na stacyach kolejowych a względnie na targowicy bydlęcej w Bielsku przez weterynarza zbadane a dalsze pędzenie dozwolone będzie jedynie po stwierdzeniu niepodejrzanego stanu zdrowia i po uwidocznieniu na paszporcie wyniku badania.

Do wprowadzania bydła drogami krajowemi przez Bielsk, jeżeli ono nie ma być dalej transportowane koleją żelazną, oznacza się tymczasowo jeden dzień w tygodniu, to jest środę; gdyby na ten dzień przypadało swięto, ma być do tego użyty najbliższy dzień powszedni.

Starostwo i urząd gminny w Bielsku mogą w razie potrzeby oznaczyć w porozumieniu także inne dnie, jak również godzinę do badania weterynarskiego.

Po przybyciu bydła do miejsca przeznaczonego mają być paszporty w 48 godzinach oddane naczelnikowi gminy i u niego przez rok przechowywane.

Właścicielom bydła handlowego wydawany będzie w czasie ważności paszportu, paszport pierwotny z potwierdzeniem stanu zdrowia zwierząt i opatrzony ewentualnie klauzulą przedłużenia jego ważności.

Przy wydawaniu nowych paszportów ma być w nich z pierwotnych paszportów wynotowaną data, numer, miejsce i dzień wydania paszportu.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą karane w myśl ustawy z 24 maja 1882 Dz p. p. Nr. 51.

Z c. k. Namiestnictwa

Lwów, dnia 31 października 1891.

L. 82.816.

Obwieszczenie.

Z powodu szerzenia się zarazy płucnej u bydła rogatego w komitatach Nyitra, Pozsony, Sáros, Szepes i Zólyom na Węgrzech, zabrania się aż do odwołania, na mocy §. 5, ustawy z d. 29 lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) celem ochrony kraju przed zawleczeniem tej zarazy, wprowadzać i przywozić bydło rogate z wyżej wymienionych komitatów na Węgrzech, do Galicyi, tudzież przewozić te zwierzęta z wymienionych komitatów przez Galicyę.

Przeciw przekraczającym powyższe zarządzenie wytoczone będzie dochodzenie karne w myśl §. 45 ustawy z d. 24 maja 1882, Dz. u. p. Nr. 51, a zwierzęta wprowadzone mimo tego zakazu zostaną przez Władze karne za przepadłe uznane.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 29 października 1891.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich, oraz słomy dla aresztów miejskich w czasie od dnia 1 stycznia 1892 do ostatniego września 1892 r. odbędzie

się w Wydziale ekonomicznym Magistratu, II. piętro od strony klasztoru OO. Franciszkanów, publiczna licytacya ustna i zapomocą ofert opieczętowanych w dniu 23 listopada 1891 o godzinie 12 w południe.

Oferty pisemne można składać w dniu licytacyi, do godziny 12 w południe na ręce naczelnika Wydziału I. Magistratu — później nie będzie się ich przyjmować.

Wadyum wynosi:

a. na dostawę owsa . . . . zlr. 800

b. na dostawę siana i słomy . . . . . . zlr. 500

i złożyć je należy w Kasie miejskiej

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach od 11 przed południem do godziny 2 popołudniu

Formularzy składać się mających ofert dostać można w Wydziale I. Magistratu.

Magistrat stół król. miasta Krakowa.

(3-3) dnia 25 października 1891 r.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 17/11			Tarnów z dnia 13/11			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 13/11			Wiedeń z dnia 17/11		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	11·25	12·35	—·—	—·—	—·—	11·85	—·—	—·—	—·—	10·80	11·25	—·—	11·05	12·15	—·—
Żyto	10·75	11·40	—·—	—·—	—·—	10·25	—·—	—·—	—·—	9·80	10·—	—·—	10·80	11·20	—·—
Jęczmień	7·25	8·25	—·—	—·	—·—	7·75	—·—	—·—	—·—	6·50	7·50	—·—	6·75	9·25	—·—
Owies	7·—	7·50	—·—	—·—	—·—	7·25	—·—	—·—	—·—	7.—	7·60	—·—	6·75	6·90	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	10·40	—·—	—·—	—·—	6·—	8·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	9·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·25	—·—	—·—	—·—	6·—	6·25	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·25	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	9·—	10·50	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	9·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·50	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	14·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	7·—	7·30	—·—	6·20	6·30	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13·50	—·—	—·—	—·—	12·50	13·	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	65· za	56klg	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	—·—	—·—	—·—	40·—	50·—	—·—	40·—	58·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	54·—	80·—	—·—
Konicz. nas szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	54·—	74·—	—·—
Siano z łąk	2·—	2·60	—·—	—·—	—·—	2·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny .	2·50	2·80	—·—	—·—	—·—	2·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	2·—	2·20	—·—	—·—	—·—	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr .	3·40	3·60	—·—	—·—	za100kil	3·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95° .	78·—	83·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	22·25	22·75	—·—
Masło	—·90	1·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego